

# DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 zlr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 zlr.;  
ćwierćrocznie 4 zlr. — cent.; miesięcznie 1 zlr. 35 ct. —  
Dla wychodźców we Franeyi ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcja i administracja pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.  
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.  
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty  
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 172.

Środa dnia 21. lipca 1869. — Praksedy P. (ryzm.) — Pankratya (grec.)

Rok III.

## Lwów, dnia 20. lipca.

Podczas gdy zgromadzenie wyborców w złoczowskim odroczone zostało aż po żniwach, w sądeckim p. Szujski, były członek rady państwa, wraz ze swym kolegą p. Trzecińskim, zwołują wyborców swych na 30. lipca względem porozumienia się z nimi i wyłożenia przed nimi przyszłej polityki, jakiej się trzymać zamysła p. Szujski. Przy tej sposobności nie należy wyborcom nowo-sądeckim zapomnieć, że p. Szujski jest współpracownikiem *Przeglądu polskiego*, którego artykuły u wszystkich patriotów zasłużyły na hańbę i pogardę. Obwód, który zaliczał do swych reprezentantów obywateli takich, jak Stadnickiego i Marszałkowicza, trudno aby się zgodził na zasady wygłaszane z takim cynizmem w *Przeglądzie polskim*. Kto jak pismo to denuncjuje każdy niemal oddech patriotyczny, a plugawą męczeńską walkę naszą w r. 1863, nie zasługuje na zaufanie swych współobywateli.

Obchód rocznicy unii lubelskiej zajmuje niepoślednio i niekrajowe dziennikarstwo, a zakaz obchodu okazuje się jako wypływ przyjaźnych stosunków z sąsiednim państwem.

Ponieważ z powodu tego kilkakrotnie poruszaliśmy kwestyę ruską i słowiańską, więc nie zawadzi, jeżeli czytelnikom naszym udzielimy ustęp z listu, doszłego nas z Poznańskiego, a dotyczący również tej tak doniosłej dla nas sprawy. Oto ustęp pomieniony:

„Co do Rusi zaś jest tu pojmowanie nasze takie: Ruś od Polski, Polska od Rusi oderwaną, nigdy być nie może. Gdyby jakie były ku temu zamachy, to jak owa matka prawdziwa, która na podział dziecięcia swego przed sądem Salomona przystać nie mogła, tak „Polska nigdy na rozłączenie przystać nie może i hasłem „naszem: „Jeżeli nie Ruś do Polski — to Polska do Rusi się przyłącza.“ Oto jest hasło nasze tu na „ostatnich krańcach, na kresach dawnej wspólnej naszej ojczyzny — Polski.“

Czytelnicy nasi przypomną sobie zapewne wniosek postawiony na jednej z ostatnich kadencji sejmku naszego, odnoszący się do zniesienia ceł na Wiśle, które przez rząd monarchii wbrew traktatom wprowadzone, nadzwyczaj tamują handel między Galicyą a Królestwem i Prusami. Po długich zwlekaniach i wahanjach rząd austriacki nareszcie poruszył sprawę tę w Petersburgu, a gabinet tamtejszy w skutek tego widział się zniewolonym do ustanowienia międzynarodowej komisji, która zająć się ma rozważeniem i załatwieniem spornych punktów. Obaczmy, kiedy i jakie ułatwienie handel nasz uzyska ze strony rządu sąsiedniego.

## Władza a lud.

Równocześnie ze zebraniem się wspólnych delegacji, rozpoczęły się ponownie, jakby ognie plutonowy, tabory w Czechach, Morawii i Krainie, a w Bernie, dzięki energicznemu postępowaniu głównodowodzącego generała, przyszło nawet do krwi rozlewu. Bo i któżby tam wiele zwał na lud, na stare kobiety i małe dzieci, skoro honor wojskowy zakwestyjonowany jest przez nieco burzliwsze wystąpienie ludności. Albożto lud, który płaci podatki i opłaca wojsko godzin takich względów, czy regulamin wojskowy nie stoi wyżej?... Zajścia w Bernie przeraziły ministerstwo i obudziły je z dotychczasowej obojętności na opozycyjne objawy słowiańskiej ludności — ministerstwo bowiem słusznie się obawia, aby narodowe dążności włościan morawskich nie połączyły się ze socjalnymi tendencjami robotników niemieckich, bo też istotnie podobne przymierze nie skończyłoby się burdą uliczną, lecz mogłoby wywołać w monarchii daleko sięgające następstwa, których skutki naprzód obliczyć jest niepodobniestwem.

## WYCIECZKA DO PIONIN

przez  
Paulina Stachurskiego.

(Ciąg dalszy.)

Leśna schyliła się po robaczka, i świetlik spoczął na jej piersi — spoczął w raju! Za wskazówką swego przewodnika, Leśna znikła w kierunku wschodnim.  
Nie musiało być źle świetlikowi na łonie rusałki, skoro zazdrośny Strzyg przez sen ujrzał go rokoszującego, i na równe nogi skoczył z suchej wierzby.  
Wdziął ostatnią parę siedmiomilowych butów, i dopędził Wodnicę ze świetlikiem.

— Dobrze, że przybywasz — rzekła rusałka do zadyśzanego Strzyga. — Dzięki temu robaczce, wiem już gdzie się Cień znajduje, i liczę na twą pomoc.  
— Rozkazuj, królowo serca! jestem twym niewolnikiem.  
— Wodnica zamknęła go w pałacu zaczarowanym, którego stróżem jest Trzygłówny, wiecznie czujny. Otóż podejść go musisz, Strzygu; uspij jego baczność, bym mogła wejść do pałacu. Czy uczynisz to dla mnie?...  
— Rzecz ryzykowna!.. Ale dla ciebie, pani mojego serca, wszystko uczynię! — Więc biorę cię, Leśna, pod moją komendę; a proszę o bezwarunkowe posłuszeństwo, bo od tego wszystko zawisło!  
— Będę posłuszną.

A stosunki materialne w Austrii są w tak lichym stanie, podatki ciężące na fabrykacy i na konsumcyi są tak wygórowane, że ruch robotniczy wcale nie należy do niemożliwych rzeczy, bo robotnik w niektórych okolicach nawet tyle nie zdoła zarobić, aby mógł wyżywić siebie i swoją rodzinę. A co za smutna przyszłość, jeżeli zachoruje, lub co ma począć z dziećmi, z kąd środki do ich utrzymania lub wychowania? Wprawdzie państwo nie może się zajmować podobnymi kwestyami, lecz są chwile w społeczeństwie, gdzie materialna egzystencya pracującej klasy jest zagrożoną, a wtemczas na państwie zemści się utraczona równowaga między pracą, a jej wynagrodzeniem, między zarobkiem a utrzymaniem robotnika. Bo w ostatecznej instancyi państwo po części przynajmniej odpowiedzialne jest za okoliczności, które doprowadzają do podobnego przesilenia.

Gdzie rząd oparty na zdrowych zasadach ekonomicznych popiera rozwój materialnego bytu, opiekuje się gospodarstwem krajowem, nie przeciąża podatkami produkcji, mieszkancom udziela odpowiednich nauk i wychowania, tam mimo najtrudniejszych stosunków, nie tak łatwo dojść może do wybuchu socjalnego — podczas gdy materialny ten zająć się może za łada starciem, gdzie rząd zamiast dbać o dobro i korzyść ludności, bardziej stara się o potęgę państwową, wymagającą milionowych wydatków na reprezentacyę zewnętrzną i na siłę wojskową, która n. p. w Austrii daleko skuteczniej działała na wewnątrz, aniżeli jako obrona przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi, która wedle regulaminu strzela do ludu, a we wojnie częstokroć nie dotrzymuje placu boju.

Zestawiliśmy i to nie przypadkowo pełen trosk i walczący o codzienne życie był lud, z ogromnymi wymaganiami państwa, z wygórowanymi opłatami na dyplomacyę i wojsko, bo wypadki berneńskie żywo do nas przemówiły, postawiwszy z jednej strony: lud bezbronny, z drugiej wojsko i władzę, przez ten sam lud utrzymywane.

I czyż wypadki te nie odezwały się głośnie interpelacyą we wspólnych delegacyach, czyż przy budżecie ministerstwa wojny reprezentanci ludu nie ujmą się za swymi mocodawcami, lub czy pozostawią nas nadal oddanych na pastwę pierwszego lepszego żołnierza? Czy będą nas okładać wydatkami nowymi na wydoskonaloną broń lub podwyższenie płac oficerskich, podczas gdy bieda i nędza w miastach i po wsiach nie dozwala mieszkancom pokrywać nawet najpierwszych potrzeb życia? Czy nadal utrzymywać będą aparat dyplomatyczny, który nigdy żadnej nie przyniósł korzyści ludom, a gdzie na utrzymanie jednego ambasadora idą podatki całego powiatu?

Nie — strzały berneńskie powinny obudzić i reprezentantów naszych we wspólnych delegacyach, powinny im przypomnieć, że nie są oni postanowieni z ramienia władzy i rządu, lecz z poręki ludu, który się głośnie domaga, aby nie szafowano tak lekkomyślnie jego krwią i mieniem.

Szczególnie zaś nasi delegaci, którzy tak często przeniewierzali się interesom kraju, którzy w radzie państwa raczej byli zwolennikami ministerstwa, aniżeli reprezentantami ludu — owóż delegaci nasi, powinni najbardziej stanowczo sprzeciwiać się wszelkim w tym kierunku objawiającym się dążnościom rządu.

Kraj nasz, najbiedniejszy w monarchii, nie jest w stanie na długo jeszcze wytrzymać podobnych ciężarów; kraj nasz nie może obojętnie się przypatrywać, jak samowola żołnierska obchodzi się z życiem ludu. Kraj nasz ostatecznie żąda, aby budżet wojskowy i ministerstwa spraw zewnętrznych były znacznie okrojone; nareszcie wymaga, aby nie przyzwolono na fundusz dyspozycyjny w kwocie 500.000 zlr., z którego ministerstwo opłaca nędzne dzienniki centralistyczne, które codziennie plugawia większość ludów austriackich.

— Więc najpierw w mgłę się pani rozwiej, i otocz nią Trzygłówna. Kiedy pierwszy raz ryknie — oblej go wodą! Gdy drugi raz ryknie — śniegiem go zasyp! Za trzecim rykiem — ciśnij nań gradem, i spiesz do pałacu! — Ja teraz biorę się do roboty; a z tą bestyą sprawa nie łatwa!..

O trzy mile przed górą, na której leżał Trzygłówny, przerzucił się Strzyg w wielką kłodę drzewa, i z pędem ugodził nią w jedną głowę potwora.

Trzygłówny ryknął... Chciał pożreć drzewo — ale deszcz rzęsiście zalał mu gardło wodą.

Przerzucił się Strzyg w skałę, i uderzył nią o drugi łeb potwora. Byłby niewątpliwie oparł się w jego wnętrznościach, bo Trzygłówny straszliwie ryknął, ale drugie jego gardło zasypał śnieg Leśnej!..

Za trzecim razem Strzyg przemienił się w wielką sztabę żelaza, i w trzecią głowę uderzył potwora. — Trzygłówny znów ryknął, i już miał sztabę przelknąć; ale w tej chwili wpadło mu do gardła kilka korey gradu, który go przydławił.

Zanim Trzygłówny pozbył się wody, śniegu i gradu, już Leśna i Strzyg byli w pałacu. Przetrasnęli wszystkie kąty, przebiegli ogród — nie znaleźli Cienia!

Nic nie dorówna rozpacz Leśnej! Załamała białe dłonie i stanęła w niemej boleści, patrząc przed siebie. A siła jej cierpienia była tak wielką, że od niej skonał biedny rozej cierpienia była tak wielką, że od niej skonał biedny rozej cierpienia była tak wielką, że od niej skonał biedny rozej...  
— Mów! mów, mały! — żywo zawołała Leśna. — Gdzie go widziałeś? — Czy zle opętały go duchy? Może życia pozabawiony został?..  
— Nic mu się złego nie stało! — odpowiedział gnomik. — Widziałem go na dworze naszego króla: zdrow i piękny! poszedł z Tratem na wyprawę przeciw Ognici, by dostać wody ożywiającej i odsukać jakąś tam rusałkę.

Tego domagamy się od wspólnych delegacji, bo w innym razie lepiej żyć pod absolutnym rządem, jak aby pełnomocnicy nasi przyczyniali się do naszego pogńębienia. Wspólnej nędzy i niedoli nie potrzebujemy...

## Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Berlin 18. lipca.

(X. X.) Za mało jeszcze zwrócono uwagi na chwiejący się tak przyjacielski dawniej stosunek pomiędzy Prusami a Moskwą, a z bliska na rzeczy to się zapatrując, dostrzedz można jakie w ostatnich czasach oziębienie nastąpiło nawet w pewnych sferach. Odtąd już tylko na chwilę powrócić może dawny (pozorny) przyjaźny stosunek, gdyż dzisiaj już coraz bliżej nadchodzi ta chwila, którą przyspieszyła Sadowa i t. d., gdzie z sobą się pokrzyżują, skolidują dwa te mocarstwa. Oznaczyć chwili nie umię, nie umię tego nawet sam p. Bismark, ale czy prędzej czy później to nastąpi; bądźmy baczniymi więcej, aniżeli dotychczas, ażebyśmy słabem tylko nie byli narzędziem w ich rękę. Dziś bowiem i nad Spreą nie tak szorstko już się zapatrują na sprawę polską jak kiedyś. Organa półurzędowe i inspirowane, bardzo wprawdzie nieprzychylnie dla nas, nieraz cały swój zapas jadu i żółci przeciw nam miotają, ale chcąc nie chcąc uważają sprawę polską za istniejącą, z którą liczyć się wypada. Oto macie mały zarys polityki dworu berlińskiego, najbliższej nas obchodzącej — zważajmy na nią i pilnie śledźmy, bo dziś Berlin po Paryżu, dopóki ma Bismarka na czele, jest niezawodnie najważniejszym dla polityki punktem, gdzie się rozmaite kują plany, a nawet po Europie rozchodzą. Wiele jeszcze możemy dziś zyskać, jeżeli będziemy umieli korzystać z okoliczności, bądźmy więc na baczności. Dla tego też korespondencye z Berlina za bardzo potrzebne w dzienniku naszym uważam, gdyż Berlina, tak jak się to dzieje, całkiem pomijam nie trzeba. Wprawdzie do rozpoczęcia mych korespondencyj w złym powołaliście mnie czasie, gdzie ucichła wielka polityka, wyruszyła do wód lub na dobra swe pokrzepić się i wypocząć, ale przynajmniej tem swobodniej będę mógł rozebrać niektóre kwestye i poglądy, wielce przydatne do zrozumienia późniejszego biegu rzeczy.

Kancelerz północnoniemiecki, a zarazem prezes ministerstwa pruskiego, p. Bismark, także wyjechał do dóbr swych na Pomorze dla poratowania skołatanego swego zdrowia, (troska mi polityki jak mówią jedni, ....każą się domyślać zle języki). Czy pomimo swych zastug około państwa pruskiego — gdyż co do zastug około ludzkości to też różni różnie mówią — powróci on jako prezes ministerstwa i kancelerz do Berlina? To wam zarezęczyć mogę, że partya mu przeciwna od dawna i dziś nie mniej wielkie robi usiłowania, ażeby stanowisko jego podkopać. Czy jej się uda? ale że to nie jest rzeczą całkiem niemożliwą, jak dziś rzeczy stanęły, to także możecie uważać za pewne.

Ciekawe wreszcie mogę wam dać objaśnienie, jak się tu w Berlinie zapatrują sfery wysokie na najwyższy zakaz ks. arcybiskupa Ledochowskiego, zakaz obchodzenia nabożeństwa żałobnego w kościołach katolickich za duszę przed 500 laty zmarłego króla. Otóż, mogę wam zapewnić, całkiem przeciwnie jak to wy we Lwowie sądzicie, a może i sam ks. arcybiskup się spodziwał. Widać jakieś niezadowolnienie. Chcą oni mieć w Poznaniu powolnego dla siebie na wszelkie skinięcie „urzędnika“, lubią, żeby im do ich celów dopomagano, ale nie lubią tego, żeby ich ktoś kompromitował. Rząd pruski, już to mu przyznać trzeba, przebiegły i mądry, i widać nie tylko on mądry, mędrszy od ks. arcybiskupa, ale ma nawet w Poznaniu teraz organa i urzędników świeckich, mędrszych od ks.

Kto wie naczem by się skończyło, gdyby przypadek nie sprowadził w to miejsce jednego z gnomów, któren widząc zabawnie krzywiącego się Strzyga, nie wytrzymał, i dał mu w nos pstryczka.

Strzyg kichnął; a ujrawszy psotnika, porwał go za skrzydło, i już miał ukarać śmiercią na paznokciu, gdy małego ujrzała Leśna, i zdjęta litością, kazała go puścić Strzygowi.

Uwolniony gnom, rzucił się do nóg Leśnej, dziękując za darowanie życia, i prosił, by nim rozrządzała jak sługą. Leśna nie wiedziała: na co by się jej mógł malutki gnom przydać i już go miała odprawić z niczem; gdy praktyczniejszy Strzyg przytrzymał gнома za skrzydła.

— Nie puszczać psotnika! — zawołał. — Znam ja tych próżniaków, i jeśli mój nos jest nieco za czerwonny — ich to pstryczków wina!.. Nie puszczać cię, smarkaczu! aż mi powiesz gdzie Cień się znajduje, którego musiałeś widzieć, brojąc w tym pałacu i tam, gdzie cię najmniej potrzeba.

— Tu czy gdzieindziej, widziałem Cienia, ale ci o nim nie powiem, ty stary chruszcz! chyba, że mi Leśna każe...

— Mów! mów, mały! — żywo zawołała Leśna. — Gdzie go widziałeś? — Czy zle opętały go duchy? Może życia pozabawiony został?..

— Nic mu się złego nie stało! — odpowiedział gnomik. — Widziałem go na dworze naszego króla: zdrow i piękny! poszedł z Tratem na wyprawę przeciw Ognici, by dostać wody ożywiającej i odsukać jakąś tam rusałkę.



arcybiskupa. Jeżeli temu ostatniemu chodzi tak wielce o kapelusze kardynalski w Rzymie, to zapewnić was mogę, tym krokiem sobie do tego nie dopomogę.

Paryz 14. lipca.

Cesarstwo w tej chwili daleko więcej jest wstrząśnięte i zagrożone, niż podczas rozruchów czerwcowych. Mieszaniec cesarski 12. b. m. był jak najlepiej przyjęty prawie od wszystkich partji, i zdawało się, że popularność i władza cesarska na długo jest zapewniona. Tymczasem nazajutrz ogłoszona prorogacja ciała prawodawczego wszystkich oburzyła nie tylko lewicę, która wyciekając zajęła stanowisko, nie tylko lewe centrum, które w obec mesażu zaniechało swej interpe-lacji, ale i prawicę, której znaczna część wyborów przez izbę nie została jeszcze zatwierdzona.

Ale więcej jeszcze niż samo niespodziewane odroczenie, obraziło izbę ogłoszenie jego w *Journal Officiel* wprzód, niż zostało ustnie przez prezydenta izbę zakomunikowane, tak, że przy zamknięciu ciała prawodawczego tylko jeden deputowany zawołał: niech żyje cesarz. Wiadomość o dymisji ministerstwa, która wśród innych okoliczności wielkie wywołała zadowolenie, pozostała bez wrażenia.

Zaczyna też gwardya narodowa robić coraz większe trudności rządowi. Nietylko domaga się ona być wyłącznie użytą przy nieporządkach w mieście i użala się, iż przy ostatnich rozruchach została całkiem pominięta i przez policję i wojsko liniowo zastąpiona, ale i o przywrócenie świeżo rozwiązanej kompanii.

Politycznego znaczenia nabiera także postanowienie masonów, zebranych przed paru dniami z całej Francji w Paryzu, ażeby zaprotestować w obec mającego się zebrać koncylium przeciw zasadom „Syllabusa”. Sądze, że to może dać inicjatywę do wielkich i ogólnych demonstracji ludności nie tylko francuskiej przeciw postępowaniu, zachowaniu się i tendencjom wyższego duchowieństwa katolickiego i postanowieniom koncylium, mającego się zebrać w grudniu.

## Wiadomości polityczne.

**Ziemia polska.** Kraj dowiaduje się, że ks. Konstanty biskup Lubieński nienaturalną umarł śmiercią. Gdy s. p. biskupa porwano z Sejn, cieszył się najlepszym zdrowiem, w drodze nagle dostał gwałtownych wymiotów, które przez trzy dni trwały, i już prawie dogorywającego przywieziono go do Niżnego-Nowogrodu, gdzie też wkrótce Bogu ducha oddał. Otóż wymioty te według lekarzy mogły powstać jedynie z zadanej mu trucizny. W jakim celu zamordowano s. p. biskupa, trudno odgadnąć, mam jednak nadzieję, że wam wkrótce szczegółowszych będą mógł udzielić wskazówek. To jedno nie podpada wątpliwości, że o śmierci jego *Dziennik* był na ośm dni wprzód zawiadomiony, przed ogłoszeniem jej przez berlińskie dzienniki, i że starannie ją w tajemnicy utrzymywano.

**Austria i Węgry.** Pomiedzy wieloma aktami przedłożeniami delegacyom, znajduje się także dodatek, dający dokładny i poszczególny wyciąg kosztów, złożonych na poselstwa austriackie u dworów zagranicznych.

Utrzymanie wszystkich poselstw ogółem kosztuje 777.445 złr. rocznie; między tymi pobiera ambasador w Paryzu 85.300 zł., w Petersburgu 58.200 zł., w Londynie 78.100 zł.

Pan minister Giskra po kilkogodzinnej konferencji z namiestnikiem wyższej Austrii, udał się do Berna w towarzystwie deputowanego Sturm. Dnia 18. lipca stanawszy w Bernie zażądał obszernego sprawozdania z najświeższych wypadków berniejskich, do czego wzywani byli namiestnik baron Poche i burmistrz berniejski dr. Ott. Pan Giskra jechał do Berna w zamiarze jak pisały dzienniki niemieckie — uspokojenia burzy, a przedewszystkiem chciał się sam przekonać, czy nie trzeba będzie chwycenia się jakich środków wyjątkowych.

Korespondent wiedeński do *N. fr. Lloyda*, donosząc o wypadkach i rozruchach w Bernie, tak się wyraża: „Według doszłych do Wiednia wiarogodnych sprawozdań, miały tam miejsce agitacje czeskie, a w szczególności prowokacje wyszły od agentów moskiewskich. Ci ostatni jednakże uznali za stosowne wynieść się co prędzej z okolicy zrewoltowanej. — Rząd ma mieć w ręku dowody, że zamach petardowy w Pradze i najświeższe rozruchy są z sobą w związku, i że prowadzą je wysłańcy moskiewscy za pieniądze moskiewskie. Hr. Beust zamierza też w tych dniach wyprawić notę do poselstwa austriackiego w Petersburgu, ażeby wystąpiło ze stanowczem zaskarżeniem przed gabinetem moskiewskim. Czy tak jest rzeczywiście, jak szanowny ów korespondent donosi,

Mnie! — wykrzyknęła Leśna. — O, mój najdroższy! Będziesz mi miał, choćby się wszystko przeciw nam sprzy-sięgło. Do Ognia! przedaj do Ognia! — I znikła w powietrzu.

Strzyg stanął zmartwiony... Nie wiedział co ma czynić! Lecieć za szaloną!... pocić? by patrzeć jak tłustemu chłopakowi rzuci się na szyję!... Powracać do domu... Z czemże? z czem? — zapytał głośno sam siebie.

— Z nosem! — odpowiedział mu gnomik wesoły, pokazując nos palcami; co w taką wściekłość wprawiło Strzyga, że puścił się za nim w pogoń, niepomny, iż jeden z siedmiomilowych butów spadł mu z nogi!.. (C. d. n.)

## Rzecz o teatrze polskim

w Lwowie.

(Ciąg dalszy.)

We Włoszech sztuka odradza się i rozkwita po ukończeniu wojen Welfów z Gibellinami w chwili, kiedy współzawodnictwo wolnych miast do pewnej równowagi politycznej już się było ułożyło i dobrobyt ich z powodu wielce ożywionych stosunków handlowych nie pozostawiał niczego więcej do życzenia, a duch narodu ożywiałym powiewem reformacyi obudzony z religijnego letargu, zwróciwszy się ku naukom, elektryzował silnie wszystko, co żyło... Szekspir, największy poeta wszystkich czasów, powstał w Anglii w epoce świetnego panowania królowej Elżbiety, kiedy po zburzeniu armady

wątpimy; chcemy raczej wierzyć w zdrowy zmysł ludu, który wie kiedy i co boli — kieruje sam wszystkim, nie zaś postronne agitacje. Straszanie samych siebie Moskwą, a w razie potrzeby i Polaków, jest dziś u Niemców na porządku dziennym. Zresztą, jeżeli rząd wie, którzy to są ajenci moskiewscy, agitujący i podburzający przeciw państwu — czemuż ich nie aresztuje? Wszakże godzenie na całość państwa jest zbrodnia, której komu innemu nie darowanoby nigdy w Austrii. Z jednej strony jest to groźenie niby, że użyje się przeciw temu interwencyi dyplomatycznej, z drugiej zaś odkrywa się brak odwagi i niepewność.

Dnia 18. lipca odbyło się w Czechach bardzo liczne zgromadzenie ludowe u podnóża góry Hlawacz (na Podhradzi), w którym wzięło udział około 25.000 ludności z okolic pobliskich i odleglejszych. Bardzo wiele towarzystw śpiewackich, gimnastycznych i innych, było licznie tamże zastąpionych. Dziesięć banterij w 300 koni przybyło także na troczystość. Prezydentem obrano Fialę, burmistrza z Wildenschwert, wiceprezydentem Jana Jeniszte i Müllera z Brandeis. Przemawiać miało piętnastu zapisanych do głosu, nie zabierali jednak wszyscy głosu z powodu braku czasu. Każdego mowcę witało zgromadzenie hucznymi oklaskami i okazywało zadowolenie okrzykiem. Największe wrażenie zrobiła mowa Vilinka, który w jaskrawych barwach przedstawił ruinę materialną pod względem ekonomicznym Przedlitawii, skończył zaś mowę przypomnieniem praw czeskiej korony świętować wskiej. Starosta powiatowy z Celowca przerywał dwóm mowcom mowę dwukrotnie, z powodu, jak oświadczył, przekroczenia programu. Masy ludu domagały się, ażeby mowcy kończyli koniecznie przerwane im mowy. Podczas tego posiedzenia nadsyłało liczne telegramy z różnych okolic Czech.

**Francja.** *Journal Officiel* ogłasza dekret cesarski, mianujący ministrow. Mianowani są: Duvergier, ministrem sprawiedliwości, książę de la Tour d'Auvergne, ministrem spraw zewnętrznych, Forcade de la Roquette, ministrem stanu, Magne ministrem finansów, marszałek Niel, ministrem wojny, Rigault de Genouilly, ministrem marynarki, Bordeau, ministrem oświaty, Gressier, ministrem robót publicznych, Le Roux, ministrem rolnictwa. Prezydentem rady stanu mianowany Chasseloup.

**Hiszpania.** W Hiszpanii ukonstytuowało się już także nowe ministerium. Pan prezydent ministrów Prim, dawał huczną ucztę reprezentantom tak monarchicznego jakoteż republikańskiego dziennikarstwa. Przy sposobności uczt w przemowie, wyraził się także Prim, że Prusy są pierwszym państwem, które uznały wielkorządztwo hiszpańskie. Wszystkie liberalne dzienniki madryckie unoszą się z tego powodu pochwałami dla rządu pruskiego. Posiedzenie Kortezów odroczone do 1. października.

**Moskwa.** Niezrównany mistrz do tworzenia rozlicznych nigdy nie bywałych wypadków — Katkow, podał niedawno wiadomość o zaburzeniach i demonstracjach studenckich w Suwałkach, zawiadamił o różnych podżegawczych pismach pisanych w polskim lub litewskim języku, a rozsiewanych pomiędzy włocian i drobna szlachę na Litwie, a szczególnie na Żmudzi, lecz oba te doniesienia zostały następnie formalnie zaprzeczone przez same władze. Tenże podaje obecnie następujące doniesienie z prowincji Nadbałtyckich, które nie będzie bez interesu, ale prawdopodobnie w większej części jeśli nie całkiem zmyślane.

„Tu (tj. w Rydze) co niedzieli urządzają się spaceracy za miasto przez liczne zgromadzenia. To zbierają kilka szkół i wożą na zabawę do Oger, to różne „Vereiny” tamże wyjeżdżają, którym towarzyszy publiczność. Wszystko jedzie z muzyką, posiłkiem i mowami; wszystkie bowiem przejażdżki mają na celu wzmocnienie niemieckiej narodowości. W miejscu do zabawy przeznaczonem pojawiają się mowcy, wstępują na jaki bądź pień drzewa, bezkę lub pagórek i wzywają młodzież do jedności, do usilnej obrony wszystkiego co niemieckie, a nienawidzenia wszystkiego co nie niemieckie; mowy bywają często bunto wnie; młodzież słucha mowców z uniesieniem, i po każdej mowie powietrze rozlega się okrzykami i oklaskami. W ostatnią niedzielę (25. czerwca v. s.) urządzono podobną przejażdżkę do Oger dla wszystkich szkół żeńskich; zaproszono na nią i żeńskie gimnazjum Łomonosowa. Rosyjskie gimnazjastki zachowały się bardzo przyzwoicie (?), ale Niemki nie tylko nie zbliżyły się do rosyjskich dziewczę i nie prosiły ich, aby się wspólnie bawiły, lecz w oczy nazywały je moskiewskimi mordami i praczkami. Z nadoz z powyższego artykułu czuć tendencyjność, abyśmy nie mieli sądzić, że oprócz zwykłych letnich spacerów, nie mających żadnego politycznego znaczenia, wszystko inne jest

hiszpańskiej naród angielski po raz pierwszy ogarnęło silne poczucie narodowej potęgi i wielkości. We Francji sztuka i literatura, chociaż despotyzmem jeszcze koszlawiona, zaczyna się rozwijać dopiero za czasów Ludwika XIV. po religijnych walkach i domowych wojnach, gdy naród przyszedł do jedności i siły na wewnątrz i zewnątrz; a podniosła się wysoko pod każdym względem, skoro zorza wolności zabłyśła. W Niemczech duchowe życie, przez trzydziestoletnią wojnę zniweczono, poruszać się zaczyna wtedy, jak przez święte zwycięstwa i wolnomyślnie zabieg Frydryka II. duch narodu obudził się. Lessing, Herder, Goethe, Szyller i Kant — położyli też zaraz fundamenta do rozwoju ducha narodowego i oświaty, zapuszczającej głęboko korzenie w cały naród niemiecki. Wszak i u nas życie umysłowe nieraz już silniej zawrzało, wtenczas, kiedy zapał sprawy narodowej jednoczył na jakiś czas umysły i do wspólnej pracy zagrzewał. Szczery pracownik na ojczystej niwie w współdziałaniu narodu nie szuka zadowolenia samolubnej swej żądzy, ale tylko pewności, że jego myśl trafia i tworzy — a nie zużywa się na próżno. Kto swe światło niesie na targ tylko w nadziei zysku, ten zaprawdę daleko lepiej uczynił, gdyby się wziął do lania świec lub robienia zapalek, a nie do wzniesienia iskierek duchowych. Prawdziwy artysta, badacz i myśliciel, poświęca się z zapalem swemu zawodowi w nadziei, że zdrowy jego zasiew padnie na grunt urodzajny serc młodych i sztuki i prawdy, i że krzewić się będzie na pożytek społeczeństwa i na chwałę ludzkiego rodu. Tylko silne przekonanie spełniania zbawiennych czynów, utrzymuje ich przy tej pracy i wynagradza im

rozmyślnie stałszowane. Może to jednak dać poznać wiarogodność i uczciwość środków, używanych przez moskiewskie organa, o której przedwczoraj na temże miejscu pisaliśmy.

## Nowiny z kraju i zagranicy.

\* Wybory uzupełniające. Do rady powiatowej żydaczowskiej wybrany został d. 22. z. m. z grupy gmin miejskich p. Ludwik Słowinski, sędzia powiatowy z Żurawna, a z grupy wielkich posiadłości d. 28. z. m. p. Julian Tchórzniński, właściciel dóbr.

\* Skandal uliczny. Wczoraj w południe spotkał się młody akademik ze swoim kilkunastu letnim wierzycielem starozakonnym niejakim Piplem, a chcąc uniknąć zajść niemilych na ulicy, wszedł do cukierni Żółkiewskiego. Wierzyciel nie opuścił jednak tropu swego dłużnika, i mimo tak strategicznego zwrotu, wpadł za młodzieńcem do cukierni, począł go nagabywać, a gdy tenże zwrócił uwagę lichwiarza na niestosowność miejsca, przywołał pan Pipel stojącego opodal policyana, kazał mu akademika aresztować, co też stróż bezpieczeństwa uczynił, wzięwszy niewinną ofiarę za kohnierz na znak swej przewagi urzędowej. Kolega aresztowanego przywołał w tej chwili jednokórkę i tak odwieziono strony sporne pod policyjną asystencyą do komisarza inspekcyjnego, który rozkazawszy sprawę orzekł, iż za rzecz nie należy do policyi.

To jest fakt nagi, który w razie urzędowego sprostowania wywoła z naszej strony przeciwspostawienie, albowiem ma za sobą licznych świadków. Otóż do tego faktu nawiązujemy następujący komentarz: Najpierw zastanawia nas w ogóle ta muzulmańska flegma akademicka i jego kolegi — mieć bowiem długi jako akademik to rzecz nie nowa, niekompromitująca — aczkolwiek na pochwałę niezastługującą. Kilkunasturokowy stan bierny nie daje jednak nikomu prawa do kompromitowania — przeto młodzieńcze nie potrzeby uciekać, chronić się, a w razie zaczepki miał obowiązek napaść odeprzeć. A jeśli już to w obec swego wierzyciela nie uczynił, to powinien był uczynić to w obec policyana, który, przekroczywszy prawo, popełnił czyn karygodny.

Lecz mniejsza o postępowanie akademika — rzecz bowiem chodzi o policyana. Pytamy więc, kto upoważnił straż policyjną do przekroczenia progę domu — do aresztowania — do porwania za kohnierz — do odwiezienia na policyę młodzieńca, który lichwiarzowi kilkanaście złr. winien? Czy dyrekcyja policyi nie poucza swojej straży, jak się ma zachowywać? Czy wezwanie lichwiarza jest dla policyanta rozkazem? Czy czego komisarz inspekcyi natychmiast śledztwa nie wytoczył i do sądu nie oddał policyanta za pogwałcenie praw konstytucyjnych i przekroczenie ustaw karnych przez nadużycie władzy urzędowej? Czy chce dyrekcyja policyi, by podobnym faktem wywołał zbiegowisko a następnie burdę uliczną? Wszak ponoż w akademii koleżeństwo panuje?... Żądamy więc ukarania winnego.

\* Przebrana miarka. Cała polska publicystyka — sejm, lwowska rada miejska aż do znużenia wykazywały i dowodziły, że scena niemiecka jest we Lwowie „unhaltbar“, że ten pasożyt pożera grosz sierót i kalek, że żadna subwencya ani przywilej nie dodadzą sił żywotnych temu trupowi germanizatorskiemu, że zatem już raz ostatecznie powinien się rząd ocknąć i uwolnić fundacyę skarbkowską od tej przyczepki, nienawistnej publiczności. Nawolowania nasze nie pomogły, dyrektor jeden za drugim bankrotował, zarywał mieszkańców, zwoził publiczność, miasto opery i dramatów dawał nędzne jarmarczne widowiska, i tamował bezustannie rozwój sceny narodowej. Dziś dożyliśmy znów Bogu dzięki świeżego dowodu prawdziwości słów naszych, że scena niemiecka upaść musi. Dziś bowiem pojawiły się plakaty w języku niemieckim w którym chórzyci teatru niemieckiego w jaskrawych i stanowczych wyrazach oświadczają, że nie wystąpią na deskach, albowiem pan dyrektor König gaży im nie popłacił, a na dopomnienie się o zapłacenie należności oświadczył, że uwalnia ich od obowiązków, albowiem prawdopodobnie nie ma czem płacić. Opery więc wczoraj nie było, bo śpiewaków i chórn nie było, a publiczność która zapłaciła, więc ujrzy zapewne miasto opery... p. König.

Ózy rząd i nadal jeszcze podobne postępujące dyrekcyi niemieckiej popierać będzie? Postępowanie, które pod płaszczykiem przywileju obliczone na wydarcie grosza sierocińskiego i łatwowiejnych spektatorów! Miarka cierpliwości przebrana, kredyt dla dyrektora teatru niemieckiego wyczerpany, wiara w żywotność tej instytucyi nawet u rządu zachwiana — a ponieważ ani jeden warunek kontraktowy nie dopełniony, więc dziś ma rada administracyjna obowiązek natychmiast zamknąć teatr niemiecki raz na zawsze, niedowolnie niemożliwość istnienia tegoż w obec rządu, i domagać się zniesienia przywileju tudzież obowiązków subwencyi, ciężącego na fundacyi Skarbka. Postępowanie chórzystów było zupełnie na miejscu, ludzie pracy żądają wynagrodzenia — winną zaś jest dyrekcyja, winnym rządem, który otacza swą pieczołowitością instytucyę, rujnąjącą wierzycieli i wyszukującą kieszeń publiczności bezpłacie.

\* Stowarzyszenia nasze przeważnie na to bywają zakładane, aby mieć swych prezesów i wydziałowych, a potem zwykłe... nie działają. Owóż klub rezolucjonistów, nie jest jeszcze

za nadludzkie wysilenia i gorzkie walki, tudzież za srogie nie raz chwile, w których zamiera ochota do wytrwania w tak ciężkiej pracy.

Jeden więc tylko środek pielęgnowania sztuki i w ogóle dzieł ducha jest niezawodny — rozumna polityka, która ma postęp kraju na oku, i szerzy oświatę ludu. — Rząd, który ogranicza wolność idei i tamuje ruch umysłowy, na daremnie milionami wspierać będzie artystów, na próżno tworzy akademie i urządza wystawy. Nie stworzy on ani wyższej sztuki, ani cenniejszej literatury, ani głębszej umiejętności, bo jeniusz mści się będzie nad krajem, nie mogąc doń zawitać dla nieprzyjaznych okoliczności...

Komu te prawdy, jasne jak słońce, żywo stoją przed oczyma, nie łatwo zda sobie sprawę, jakim sposobem, znając dobrze oplakany dzisiejszy stan kraju, rozbitego na najdrobniejsze partykularności i pogrążonego w umysłowej apatyi z mniemanego utilitaryzmu, można było w dobrej wierze przyjąć do adresu ów punkt, dotyczący urzędowej opieki nad teatrem polskim.

Widocznie w Galicyi przy podpisywaniu adresów mało się kto zastanawia nad ich treścią; autorowie zaś onego dokumentu uczynili to zapewne dla lepszego zamydlenia oczu, bo nikt dbały o dobro spraw krajowych nie może dziś żyć sobie, aby opiekowanie się sceną narodową przeszło pod zarząd jakiegokolwiek władzy, w teraźniejszym ich składzie.

Piękne tyrady o powołaniu Galicyi do pielęgnowania patriotycznych uczuć i narodowej oświaty, a co więcej nawet do przodowania w tem wszystkim obydwom tamtym odla-



wprawdzie ukonstytuowany, lecz walka o prezestwo wre tam już gorąco; część bowiem gründerów jest za p. Grocholskim, inni zaś oświadczają się za p. Krzeczunowiczem.

\* (II.) *Zurawno* d. 15. lipca. Wyczytawszy w kronice nr. 164 *Dziennika lwow.* uwagi jakiegoś przejeżdżającego mizantropa o koncercie i balu danym w Żurawnie na rzecz stow. przyj. ośw. lud. w powiatach żydaczowskim i bóbreckim, pospieszam wam donieść, że zabawa ta udała się świetnie.

O rezultacie ostatecznym tej zabawy, donieść wam w tej chwili nie mogę, bo rachunki będące w rękach dwóch zarządów powiatowych, dotąd jeszcze zestawione nie zostały—przyrzekam wam jednak, iż wkrótce was o tem zawiadomie.

Wracam więc znów do mizantropa, aby jego narodowe sumienie uspokoić, i zapewnić go zarazem, że tak ci, którzy tę zabawę urządzali jak i ci, którzy w niej udział brali, są nieposzlakowanymi patriotami, jakkolwiek owej nocy dość zwawo tańczyli. Nareszcie robię zapytanie, kto lepiej przyczynił się do celów oświaty, czy ci, co się za swoje pieniądze bawili, czy też ci, którzy nie działając miarzą i wdychają na próżno.

\* *Zurawno* d. 18. lipca 1869. Z upewnieniem się prawie już w ostatniej chwili, że uroczystość powtórnego pogrzebania szczytków naszego wiekopomnej pamięci króla Kazimierza W. ma się nieodwołalnie odbyć w d. 8. b. m., urządzono i tu, za inicjatywą głównie p. Janiszewskiego, naczelnika urzędu gmin. odpowiednio nabożeństwo w kościele parafialnym obrządku łacińskiego, przy współudziale księży obrządku greckiego. Nagłość terminu nie dozwoliła przyjąć udziału okolicznym obywatelom, dość jednakże liczne grono miejscowych i bliższych wsiernych przyjęło udział w nabożeństwie, aby przy odprawiających się modłach kapłanów, i odpowiednio ozdobionym katafalku staraniem p. Skrzyńskiej, zanieść swe gorące modły i westchnienia do Przedwiecznego. Podczas nabożeństwa, pani Skrzyńska i panna Siemianowska, zebrały: papierami zlr. 20, srebrem 11 i 53 zlr., która to kwota przesłana została do redakcyi pisma *Kraj*. Pod jakich uczuć wpływem składane były ofiary, najlepszym i najwomowniejszym dowodem są 3 centy, złożone na tacy przez biednego żebraka. Przy tej sposobności trudno przemilczeć o godnem uznaniu zachowaniu się tutejszych starozakonnych, którzy dla nadania większej uroczystości temu nabożeństwu, z własnej prawie chęci pozamykali swe sklepy i kramy.

\* Warszawa 17. lipca. *Kuryer War.* donosi o nader ekscentrycznym postępku pewnego bogatego obywatela, który dwa razy dostawczy odkosza od panny, o której rękę się oświadczał, zapisał jej umierając okrągły milion w posagu! Niech jednakże panna na wydaniu nie biorą do serca tego przykładu i niech raczej akceptują od razu podobnych konkurentów, albowiem fakt obecny należy zaliczyć do wyjątków trafiających się raz jeden tylko.

Podobno kilku spekulantów, zamysła otworzyć w Warszawie kantor małżeństw, na wzór istniejących za granicą. Czy taki zamiar przyjdzie do skutku? nie wiemy—w każdym razie jednak, sam pomysł i założenia podobnego kantoru świadczy, że mnoży się coraz większa liczba takich pretendentów obojej płci do małżeńskiego stanu, którzy zwyczajną drogą trafić doń nie mogą.

Pojutrze, w poniedziałek przed południem, w tutejszym sądzie kryminalnym rozpoznawana i sądzona będzie powszechnie interesująca sprawa o pojedynek, jaki niedawno miał miejsce między Józefem Dulębą, artystą muzycznym, a p. Stanisławem Kaczkowskim, buchalterem w jednym z tutejszych kantorów bankierskich.

\* W Ułaszkwicach podczas jarmarku kupcy lwowscy tamże przebywający urządzili na dniu 8. lipca świetne nabożeństwo z powodu pochowania w Krakowie zwłok Kazimierza W. Donosiliśmy już o tem dawniej; obecnie należy nam wiadomość tę uzupełnić podziękowaniem, jakie komitet urządzający złożony z pp.: Jekla, Jollesa, Waleryana Dworskiego, H. Steifa i Sierocińskiego, składa przew. ks. dziekanowi K. pertyńskiemu, OO. Dominikanom i p. Podlewskiemu marszałkowi czortkowskiemu, który ostatni również jak i obywatel lwowski Jolles przemawiali po ukończeniu nabożeństwa do zgromadzonego ludu. Podczas nabożeństwa i ze składek zebrano 195 zlr. 50 ct.; pozostająca po odciążeniu kosztów reszta w kwocie 145 zlr. 84 ct. komitet odesłał na miejsce przeznaczenia.

\* Otrzymałmy następujące pismo:  
Szanowna redakcyo! Dowiedzionem jest, jak nie oglądając się na wyższe względy, ani też ubiegając się o nie u rządu lub osób narzucających się gwałtem na ojców narodu, chłostasz wszelkie wybryki ktokolwiek je popełnia, bez różnicy stanu i wiary politycznej, i gorąco szermierzysz zresztą w obronie prawdy i słusności.

Ośmielony tem, poważam się prosić szanowną redakcyę o posłuchanie.

W skutek otwarcia kolei lwowsko-brodzkiej, wydała dyrekcyja poczt pod dniem 20. czerwca b. r. do l. 8294 okólnik do urzędów pocztowych, regulujący ruch poczt, w którym to okólniku między innymi nowo utworzonymi pocztami znalazłem i pocztę Sandberg.

Chociaż całą przestrzeń od Lwowa do Brodów i Złoczowa znam, jak to mówią, na palcach, to przecież dla własnego przekonania się, szukałem za Sandbergim w mapie, w skorowidzu Diensta i w obwieszczeniu dyrekcyi ruchu kolei Karola Ludwika, lecz wszędzie na próżno; Sandberga jak nie ma, tak nie ma. Domyślam się, że dyrekcyja poczt pod Sandbergim rozumie Podzamec; lecz czyż domysł mój prawdziwy? Szanowna dyrekcyja powinna przy najmniej późniejszym okólnikiem uwiadomić podwładne sobie urzędy pocztowe, że tak jest w rzeczy samej, jak mnie się to zdaje, gdyż podobieństwo nazw Sandbergu i Podzameca ma się tak do siebie, jak nie przymierzając terazniejsza dyrekcyja poczt, do owej z czasów ś. p. nieodżałowanego naszego dyrektora Velzego.

Chciej szanowna redakcyo zapytać dyrekcyę poczt, jakim prawem ona może, jak śmie ona germanizować nazwy miejscowości naszych? Przypomnij jej szanowna redakcyo, że nawet Lobkowitzowi nie udało się z Lubomirskich zrobić Friedliebów.

Może obawiała się dyrekcyja poczt, aby nie skazić polskiego nazwiska jego wymawianiem. Próżna to obawa, jeśli się ma dobrą wolę wycuczenia się polskiego języka. Lecz o dobrą wolę najtrudniej w naszej dyrekcyi. Gdyby nie te: l, źdź, cz, sz, zcz, chrzsz, to może by i Podzamec panowie urzędnicy dyrekcyi pocztowej bez zakrzuszenia się wymówili. Nie chcąc się nożyć języka polskiego, wola się imać prawdziwie teutońskiej galanterii i mówiących do nich polskim językiem, za drzwi wytrącać, jak to się pewnego razu już było stało, lub też używać tchłórzowskiego sposobu, to jest przyklejać kartki na drzwiach: „Hier ist untersagt polnisch zu sprechen.“

Mam nadzieję, że szanowna redakcyja zechce łaskawie poprosić dyrekcyę poczt, aby też nauczyła tak publiczność galicyjską, jak i podwładne sobie urzędy, w której części świata położona jest poczta Sandberg. Szanowna redakcyja na śmiało zaś może upewnić swych czytelników, że gdy z czasem jaki Columbus dopłynie do Sandbergu, zastanie tam z pewnością panów, którzy mu powiedzą „mymyśmy taky tady pane Kolumbus.“ Może wam i uwierzą panowie redaktorowie — bo „Seelig ist derjenige, der glaubt.“

Działo się w nowej Columbii na Sandbergu 18. lipca 1869.

### Ruch Stowarzyszeń.

\* Sprawozdanie wydziału centralnego towarz. wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych za II. kwartał 1869.

Towarzystwo liczy z końcem kwartału drugiego, t. j. po koniec czerwca r. 1869, 2381 członków rzeczywistych z 4420 udziałami, czyli z roczną wkładką 17.680 zlr.; członków wspierających 510; dobrodziejów z jednorazowym datkiem 420.

W porównaniu ze sprawozdaniem za I. kwartał okazuje się, że przybyło do towarzystwa 152 członków rzeczywistych; 3 członków wspierających, 9 dobrodziejów.

Stan majątku w papierach wartościowych wynosi 40.290 zlr. w. a.

Następujące powiaty nadesłały do banku hipotecznego kwoty niżej poszczególnione:

Bircza 10 zlr., Bohoroczany 24.82, Bóbrka 29.48, Brzesko 70 zlr., Brody 47.95, Czortków 82 zlr., Dolina 39 zlr., Drohobycz 185 zlr., Gródek 74.35, Husiatyn 300 zlr., Kalsuz 35.50, Kamionka 61 zlr., Kolbuszowa 39.46, Krosno 109 zlr., Lisko 11 zlr., Lwów 141 zlr., Nadwórna 21 zlr., Nisko 40 zlr., Pilzno 143.32, Przemysł 57.35, Przemyślany 36 ct., Rawa 60 zlr., Ropczyce 115 zlr., Rudki 173.36, Rzeszów 17.85, Sokal 352.69, Tarnopol 41 zlr., Tarnów 140.35, Złoczów 60 zlr., Żółkiew 28.70, Żywiec 42 zlr., Żydaczów 83.50.

Równocześnie zawiadamia się członków rzeczywistych, że książeczki udziałowe dla wszystkich już wygotowane i rozesłane zostały do wydziałów powiatowych (delegatów), do których zechcą się zgłosić celem odebrania książeczek.

Zaś tych członków rzeczywistych, którzy się przesiedlili w inny powiat, nie uwiadomiwszy wydziału dotyczącego, gdzie się znajdują, wzywa wydział centr., ażeby do wydziału swojego powiatu, lub wprost do wydziału centr. po książeczkę jak najrychlej się zgłosili.

Przy sposobności zwraca się uwagę wydziałów powiatowych, że kwitów żąd nadesłanych na kwoty lokowane w banku hipotecznym nie należy przedkładać wydziałowi centralnemu, albowiem służą one do wylegitymowania się przed walnem zgromadzeniem powiatowem, jak z funduszami zarządzone.

W końcu zwraca się uwagę szanownych wydziałów, by ile możności regularnie przedkładały uproszczone obecnie rachunki kwartalne, a zarazem z całą usilnością ściągaly zaległości od członków tow. rzeczywistych i wspierających.

Lwów d. 17. lipca 1869.

mom dawniej Polski, mogą omamici tylko dorastającą młodzież i beznamiętne głowy, które się gapią nad lupiną zjawisk, a do jądra rzeczy dostać się nie umieją.

Co się zaś nareszcie tyczy zaniechania w adresie zwykłych w pewnej części lwowskiego dziennikarstwa, ostrych wytyceczek przeciw obecnej dyrekcyi polskiego teatru tamże, i wysunięcia naprzód tylko skromnego żądania konkursu na posadę dyrektora; są to dobrze znane sztuczki podjazdowe, któremi się zawsze w Galicyi wojuje. Owa wstrzemięźliwość tem się tłumaczy, że dla pozyskania większej liczby podpisów była konieczna nakazana, gdyż nie jeden byłby się zawahał poświęcić swe uczucie nazwisko w sprawie brudnych intrzyg osobistych i prywatnej kłótni. A zasada uchylania netto publicznymi konkursami niby zawarowanymi, łatwo może nie wprawna głowę ośnić z silnych fortyfikacyi rze lwowskiej, zwłaszcza, gdy się zważy, iż silnych fortyfikacyi nie zdobywa się jednym zamachem, ale naprzód kopie rowy, potem robi wyłomy w murach, a dopiero wtenczas wykonuje napad. W ciągu zaś robót przygotowywanych odwraca się ile możności uwagę obłączonych pozornymi atakami i maskuje starannie miejsce i czas ostatecznej potrzeby. Uczyniła to też *Gazeta Narodowa* już w numerze 150; nie potrzebując onej udanej abstynencyi po doreczeniach adresu, zaraz w imieniu adresowców skonstatowała skwapliwie, że scena polska we Lwowie znajduje się w stanie upadku i zaniechania.

Tyle do ilustracyi owego adresu, ogłoszonego w *Gazecie Narodowej*. Teraz zastanówmy się nad sprawą dyrekcyi tea-

tru lwowskiego, z której zrobiono alfę i omegę oświaty polskiego narodu, jak gdyby istotnie od rozwiązania onej, według myśli i życzeń kilku interesowanych, miała zależeć przyszłość odrodzenia narodowego!!!

Znane przysłowie „Jeszcze się ten nie urodził, ktoby wszystkim dogodził“, daje się tu równie jak do każdego zarządu i w ogóle do wszystkich rządów na świecie zastosować. Bo jeśli już krytycy, jak to wyżej okazano, w ocenieniu dzieł sztuki i umiejętności lub czynów pojedynczych ludzi, nawet nie żyjących dla przyczyn wspomnianych nie zgadzają się ze sobą, to zdania różnych osób, o sprawowaniu różnych dyrekcyi i rządów, tem bardziej jeszcze rozchodzą się muszą. Na wydanie sądu wpływają tu bowiem różne czynniki i okoliczności, których tam nie ma; mianowicie stosunki zależności w różnych kierunkach, tak pod względem spraw wewnętrznych jako też zewnętrznych; a prócz tego nieraz i osobiste czyste egoistyczne dążności różnych indywidualów w codziennej walce jednych ludzi z drugimi o warunki bytu, tudzież brudne namiętności, jak: zazdrość, zemsta i t. p. Im rozleglejsze sprawunki ma dyrekcyja do załatwienia, tem więcej na słuszne i niesłuszne zarzuty jest narażona. Częstość największe uzdolnienie i obrotność umysłowa, gruntowna znajomość rzeczy i wysokie scyentyficzne wykształcenie, ochronić nie potrafi człowieka od ludzkiej napaści. Tak samo też wszędzie każda niemal dyrekcyja teatru miała zawsze i mieć będzie do walczenia z temi trudnościami. Chodzi tu bowiem o prowadzenie dwojakiego zarządu artystycznego i administracyjnego. Każdy z nich prócz cią-

### Ostatnie wiadomości.

Półrządowa *Presse* zżyma się na żołnierzy czeskich pułków, którzy na zgromadzenie ludowe na górze Muszka wysłali telegramy powitalne.

W niedzielę odbyło się w Pradze uroczyste odsłonięcie pomnika na cześć zmarłego Fugnera, starosty „Sokoła“, muzyki i masy ludności obchodziły ulice z okrzykami patriotycznymi.

Czeski komitet wyborczy już się ukonstytuował. Włoski minister finansów polecił jak najspieszniejszą sprzedaż dóbr kościelnych.

Pierwszym krokiem nowego ministerstwa w Paryżu będzie zwolnienie ciała prawodawczego; tym sposobem chcą naprawić popełniony przez cesarza błąd, którego on sam teraz uznaje. Nowy przewodca nowego ministerstwa p. Forcade w niczem nie różni się od swego poprzednika Rouhera, dla tego nie przypisują zmianie ministerstwa żadnej doniosłości.

Ustąpienie wojsk francuskich ze Rzymu ma być rzeczą pewną; ceną tego jest bliższe przymierze Francji z Włochami a być może i z Austryją na wypadek możliwych ewentualności.

Wicekról Egiptu zawarł umowę z amerykańskim domem handlowym względem dostawy 60.000 sztuk broni w przeciągu czterech miesięcy.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie		Płaca		Zadają	
dnia 20. lipca 1869.		zlr.	kr.	zlr.	kr.
Akcyje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 zlr. n.k.		253 25		254 50	
„ „ lwow. czern. po 200 zlr. w. a. sr.		211		212	
„ „ banku hypot. gal. po 200 zlr. 40%		101 50		103	
„ „ papier. czerlanski po 200 zlr. w. a.		91		91 75	
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5%		79 75		80	
„ „ „ „ 4%		92 75		93 25	
„ „ „ „ 4% bez kuponu		92 50		93	
Galie Zakładu kredytow. wlościan.		74 70		75 20	
Obligii indemnizacyjne galic.					
„ „ WX. Krakowskiego					
„ „ Księstwa Bukowin.		101		101 75	
„ „ pożyczki głodowej z r. 1866					
„ „ kol. gal. Kar. Lud. I. Emissyi					
„ „ „ „ II.					
„ „ „ „ I.					
„ „ „ „ II.					
Dukat holenderski		5 82		5 88	
Dukat cesarski		5 86		5 92	
Napoleon'dor		9 94		10 5	
Półimperyal rosyjski		10 15		10 30	
Rubel srebrny rosyjski		1 86		1 92	
„ „ papierowy rosyjski		1 57		1 58	
Banknoty polskie za 100 zł. polskich					
Talar pruski srebrny		1 82		1 84	
Pruskie bilety kasowe		121 50		122 75	
Srebro					

Pszenica korzec 170 f. 8.50 — 8.75, żyto korzec 160 f. 5.20 — 5.30, jęczmień korzec 140 f. 4.30 — 4.50, owies korzec 100 f. 3.50 — 3.70, Kukurudza korzec 170 f. 4.70 — 4.80, hreczka korzec 140 f. 5.30 — 5.50, koniczyna korzec 180 f. 40.00 — 42.0, rzepak korzec 150 f. 12.75 — 13.0, lina korzec 150 f. 9.75 — 10.0, groch korzec 180 f. 5.00 — 5.50, kój 100 f. 31.00 — 31.50, potaż 100 ft. 14.50 — 15.50, chmiel 100 ft. 00.0 — 00.0, spirytus wiadr. 14.25 — 14.50.

### Kursa z dnia 20. lipca 1869,

godz. 2 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcyje kredyt. 297.60. Akcyje kred. węg. 107.50. Akcyje banku anglo-austr. 359.75 Akcyje anglo-węgier. 116.—. Akcyje banku franko-austr. 132.—. Akcyje banku narodowego 760.0. Akcyje galic. Hipot. 105.—. Akcyje handelsbank 91.50. Akcyje bank — Galic. bank krajowy —. Kolej Karola Ludwika 254.25. Kolej siedmiogrodzka 176.50. Kolej południowa 282.50. Kolej lwowski-czerńowiecka 208.50. Kolej państwowa 432.—. Kolej Rudolfa 175.50. Kolej wschodnia 100.75. Kolej północna 235.—. Kolej alfordzka 177.50. Kolej węg. północno-wschodnia 170.25. 5% Metaliki 63.40. Losy z 1864 roku 123.20. Losy z 1860 roku 104.50. Pożyczka narodowa 72.40. Indemnizacya —. Napoleon'dor 10.1. Dukat 5.92. Londyn 10 funtów sterl. 125.20. Srebro 122.—. Usposobienie: stałe.

### Przyjechali do Lwowa.

Dnia 19. lipca.

PP. hr. Scipio K. z Warszawy, br. Bulo K. i B. z Mōklenburga, Diamandy J. z Moldawy, Fuchs Teresa z Krystynopola, Morawski W. z Olezega, Zagórski S. z Lipowic, Zagórski A. z Podburza, Exardo J. z Jass, Flieger D. z Prus, Jędrzejewicz M. ze Śniatyna, Sarnicki S. z Drohobyczy, Suchodolski T. ze Słonny, Plech Aur. dr. med. z Jaroslavia.



